

Przeciw globalnemu kapitalizmowi!

Pracownicza Demokracja

Lipiec-sierpień 2014

Nr 174 (227)

Cena: 2 zł

W numerze:

- * Maska rządzących opadła
- * Stop reprivatyzacji parków
- * Deklaracja przeciw kobietom
 - * Krwawy kryzys w Iraku
 - * Zbrodnie kolonializmu
 - * Eksplorując *Kapitał*
- * Strajki i protesty przeciw zwolnieniom, prywatyzacji i represjom
- * Budujmy prawdziwą lewicę

Skorumpowany, antysocjalny

**RZĄD
TUSKA
PRECZ**



**Czas na socjalistyczną alternatywę
Ruch Sprawiedliwości Społecznej s. 2 i 12**

Reprywatyzacji parków STOP!

W ostatnich latach w Warszawie obserwujemy negatywne zjawisko: wiele terenów zieleni nieurządzonej, parków, skwerów i zieleńców przemawiana jest przez deweloperów, a następnie sukcesywnie zabudowywana. Spowodowane jest to rozwojem przestrzennym miasta oraz naciskami deweloperów na władze, która w konsekwencji uchwała miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego, skazujące obszary zieleni miejskiej na częściową lub całkowitą zabudowę.

Zagrożeniem dla parków jest także brak planów, ponieważ parki, które nie są nimi objęte, w każdej chwili władze miasta mogą wydzierżawić lub sprzedać deweloperowi. Wtedy do zabudowania takiego terenu wystarczy decyzja o warunkach zabudowy. Poważnym problemem jest również postępująca reprywatyzacja, na skutek której miasto zmuszone jest zwracać grunty (na których znajdują się m.in. parki) spadkobiercom dawnych właścicieli tych terenów.

Pół biedy, jeżeli dla takiego terenu został już wcześniej uchwalony plan miejscowy, chroniący park przed zabudową. Wówczas jedynie, czego można się spodziewać, to co najwyżej zaniebdania dotyczące pielęgnacji parku w jego zreprywatyzowanej części. Prawdziwy kłopot zaczyna się, gdy dla parku objętego rozszczeniami planu miejscowego nie ma. W takim przypadku prywatny właściciel ma wolną rękę w decydowaniu o tym terenie, a że parki nie przynoszą żadnych korzyści finansowych, lecz same straty, wynikające z kosztów utrzymania, to zazwyczaj taki obszar sprzedawany jest deweloperom.

Jednocześnie, im większa jest skala tego zjawiska, tym większy sprzeciw społeczności lokalnych. Aby zrozumieć, dlaczego mieszkańcy, stowarzyszenia, różne organizacje społeczne, a nawet partie polityczne angażują się w obronę parków przed bezmyślną zabudową i reprywatyzacją, należy najpierw zapoznać się z niezwykle ważnymi funkcjami, jakie parki pełnią dla środowiska przyrodniczego miasta oraz jego mieszkańców.

Podstawowe dwie funkcje to ekologiczna i społeczna. Główną, nadrzędną rolą wszystkich funkcji ekologicznych (klimatycznej, hydrologicznej, biotycznej) jest wspieranie równowagi środowiska przyrodniczego miasta.

Funkcja klimatyczna polega na regulowaniu warunków bioklimatycznych, pochłanianiu zanieczyszczeń, poprawie jakości powietrza, pochłanianiu dwutlenku węgla i produkcji tlenu.

Funkcja hydrologiczna to przeciwdziałanie degradacji wód.

Funkcja biotyczna ma za zadanie zapobiegać wyniszczaniu gleb oraz podtrzymywać przy życiu faunę i florę.

Potrzeba zachowania parków wyrażana przez mieszkańców wynika z ich ważnych funkcji społecznych, takich jak:

funkcja wypoczynkowa, rekreacyjna, estetyczna i dydaktyczna. Parki są oazami spokoju, miejscem kontaktu człowieka z naturą zmniejszającym hałas oraz sprzyjającym regeneracji fizycznej człowieka. To także przestrzeń spotkań towarzyskich ułatwiająca budowę więzi społecznych i sąsiedzkich.

Parki to tereny, gdzie mieszkańcy mogą spędzać czas w sposób bierny wypoczywając i aktywny uprawiając różne sporty. Są to także miejsca wielu wydarzeń kulturalnych.

W końcu parki to przede wszystkim przestrzeń publiczna, z której korzystają mogą wszyscy: biedni i bogaci, młodzi i starzy, sprzątaczką i dyrektorem. Natomiast dla zamożnych mających własną willę z ogrodem park nie jest jedynym miejscem spotkania z zielenią tak, jak dla mieszkańców bloków i kamienic. Kiedy ten nasz wspólny obszar próbuje

Poza tym zabudowa zieleni utrudnia dopływ powietrza do centrum miasta i ogranicza jego chłodzenie oraz przewietrzanie. Częściej występują smogi, niekorzystne warunki areosanitarne oraz bioklimatyczne. Na deweloperach nie robi to większego wrażenia. Dla nich liczy się tylko zysk i nieważne, że odbywa się to kosztem degradacji środowiska przyrodniczego i obniżeniem jakości życia mieszkańców.

Władze miasta posiadają instrumenty, które skutecznie ograniczają zachłanność deweloperów i właśnie o stosowanie tych środków ubiegają się mieszkańcy Bielania, Śródmieścia, Woli i Mokotowa protestując przeciwko reprywatyzacji i reprywatyzacji terenów zieleni miejskiej. Na Woli mieszkańcy walczą o zakaz zabudowy parku na Odalonych.

Na Śródmieściu mieszkańcy zorganizowali się wokół wielu organizacji społecznych i wspólnie walczą o zachowanie śródmiejskiej zieleni. Czasami w walce tej mieszkańcy ponoszą porażkę. Tak było w przypadku zreprywatyzowanego śródmiejskiego skweru w miejscu, którego obecny właściciel przewiduje kilkupiętrowy budynek. Za-



się odebrać, prywatyzować i zabudowywać, w jego obronie nagle stoi ogromna większość mieszkańców.

Negatywne zjawisko, jakim jest kurczenie się terenów parków i powierzchnia zieleni w sferze społecznej, paradoksalnie przynosi pozytywne skutki w postaci budowy lokalnych więzi sąsiedzkich i społecznych oraz uczy zorganizowanego sprzeciwu.

Niestety, w sferze środowiska przyrodniczego nie wygląda to już tak optymistycznie. Zabudowa zieleni miejskiej pociąga za sobą poważne skutki. Zmniejszenie się powierzchni biologicznie czynnej prowadzi do nagrzewania się miasta, czego wynikiem jest zjawisko miejskiej wyspy ciepła. Miejska wyspa ciepła, w skrócie pisząc, jest to obszar miasta wyróżniający się wyższą temperaturą powietrza.

W Warszawie obejmuje ona teren Śródmieścia i charakteryzuje się temperaturą powietrza wyższą o 1 do 2 stopni w skali roku, jednakże w ciągu dnia, zwłaszcza w okresie letnim, temperatura pomiędzy miejską wyspą ciepła a obszarem zewnętrznym może wynosić nawet kilka stopni. Ma to zły wpływ na organizm i bywa niebezpieczne, zwłaszcza dla osób starszych, dzieci, osób niepełnosprawnych i ludzi z problemami oddechowymi lub chorobami układu krążenia.

Co słyhać na taśmach

Dlaczego dowiadujemy się o tym dopiero wtedy, gdy rząd ma aferę?

39-letni multimilioner [Marek Falenta, zatrzymany ws. afery podsłuchowej] dorobił się na egzekwowaniu długów szpitali... Jego majątek tygodnik "Wprost" szacuje na 440 mln zł, co daje mu 67. miejsce na liście 100 najbogatszych Polaków... W wyniku działań Electusa w 2004 r. Górnośląskie Centrum Zdrowia Dziecka i Matki, czyli największy na południu Polski szpital dla dzieci, przez wiele dni nie miało pieniędzy, bo komornicy na polecenie Electusa zablokowali wszystkie konta bankowe placówki. Gdy dyrektorka szpitala poprosiła Falentę o odblokowanie kont na trzy miesiące, czyli do czasu, aż szpital zacznie spłacać raty, ten zażądał wpłacenia na konto swojej spółki 10 proc. długu, czyli 400 tys. zł. Dzięki takiej bezwzględności firma stała się liderem w swojej branży.

gazeta.pl 25.06.2014

Płytką, rasistowska duma Sikorskiego

Z taśm tygodnika *Wprost*

"Sikorski: Problem w Polsce jest, że mamy bardzo płytką dumę i niską samoocenę.

Rostkowski: Taki sentymentalizm.

Sikorski: Taką murzyńskość

Rostowski: Jak, jak?

Sikorski: Murzyńskość."

Czasami nawet Sikorski mówi prawdę

"Wiesz, że polsko-amerykański oszust to jest nic niewarty. Jest wręcz szkodliwy, bo stwarza Polsce fałszywe poczucie bezpieczeństwa [...] Bullshit kompletny."

Nie ma „afery”, kiedy tylko zwykli ludzie są podsłuchiwani

"Stały i niekontrolowany przez nikogo dostęp do wrażliwych danych o użytkownikach sieci telekomunikacyjnej ma w Polsce 11 służb oraz sądy i prokuratury. ...Organy ścigania przyznają, że w 2013 r. sięgnęły po dane 2 mln 187 tys. razy, przy czym w tej liczbie nie uwzględniono podsłuchów i odczytywania treści SMS-ów. W chęci uzyskania dostępu do danych przodują policja, Straż Graniczna, ABW i CBA"

gazetaprawna.pl 17.03.2014

obowiązkiem władz miasta, którego spełnienia oczekują mieszkańcy. Władze jednak wywiązują się z tego w sposób niedostateczny. Dlatego warto się zastanowić na kogo oddać swój głos w zbliżających się wyborach samorządowych, do rady miasta i rad dzielnic. To już zależy od nas, czy u władzy zostanie obecna partia reprezentująca interesy deweloperów, banków i klasy średniej, mająca w głębokim poważaniu zdanie przeciętnego mieszkańca Warszawy, czy damy szansę prospołecznemu ruchom politycznym i budzącej się po 25 latach niebytu prawdziwej lewicy.

Asia Konkała i Dawid Kański
RSS, Warszawa-Bielany

Afera podsłuchowa

Maska rządzących opadła

Czego dowiedzieliśmy się z afery podsłuchowej?

Każdy, który choć na chwilę zastanawia się nad działaniami „najważniejszych osób w państwie” domyśla się, że wśród nich na porządku dziennym jest korupcja, tajne umowy i pogarda wobec zwykłych obywateli.

Jedno wiedzieć, że ludzie polityki i biznesu na pewno knują między sobą, drugie wiedzieć, jak to wygląda na prawdę. Taśmy odsłaniają tę korupcję, tę sztuczną autonomię instytucji państwowych i tę cyniczną pogardę. I możemy być pewni, że te rozmowy nie stanowią wyjątku, lecz normalne działania naszych władców.

Wszystko to jest dowodem na to, że demokracja parlamentarna jest tylko częścią demokracji. Jeśli chcemy prawdziwej demokracji, musimy stworzyć nowe instytucje oddolnej władzy. Więcej o tym poniżej.

Nie wiemy, ile będzie jeszcze taśm ujawnionych w następnych dniach i tygodniach, jednak już możemy dojść do pewnych wniosków. Zacytujmy więc niektóre fragmenty nagranych rozmów i komentarzy oraz przyjrzyjmy się działaniom wokół afery.

Fikcyjna niezależność

Narodowego Banku Polskiego

Na stronie internetowej NBP dowiadujemy się, że NBP: „Wypełnia zadania określone w Konstytucji RP, ustawie o Narodowym Banku Polskim i ustawie Prawo bankowe. Wymienione akty prawne gwarantują niezależność NBP od innych organów państwa.”

W pierwszej ujawnionej rozmowie minister spraw wewnętrznych Bartłomiej Sienkiewicz namawia prezesa NBP Marka Belkę do wypompywania pieniędzy do gospodarki, by ratować Platformę przed klęską wyborczą.

Belka zgadza się na pomoc: „Mówiąc po prostu, jeśli w drugim półroczu gospodarka się zdecydowanie nie przyspieszy to będzie problem. To będzie być może konieczne tego rodzaju niestandardowe działanie. A wtedy trzeba serdecznie ze wszystkimi, jakby to powiedzieć, możliwymi tymi różnymi lanserami podziękować hrabiemu von Rostowskiemu i powołać technicznego niepolitycznego ministra finansów, który znajdzie w banku centralnym pełne wsparcie.” Hrabia von Rostowski, czyli ówczesny minister finansów, już został zastąpiony przez nowego ministra, Mateusza Szczurka.

Z innych rozmów wynika, że niezależność różnych instytucji również jest fikcją.

Inne kompromitujące „najważniejszych osób” nagrania dotyczą:

- wicepremier Elżbiety Bieńkowskiej i szefa Centralnego Biura Antykorupcyjnego Pawła Wojtunikiem (taśmy jeszcze nieujawnione);

- prezesa Najwyższej Izby Kontroli Krzysztofa Kwiatkowskiego i najbogatszego Polaka - multimilionera Jana Kulczyka; (taśmy jeszcze nieujawnione);

- ministra skarbu Włodzimierza Karpińskiego, jego zastępcy Zdzisława Gawlika i Jacka Krawca, szefa największej polskiej firmy PKN Orlen;

- byłego rzecznika rządu Pawła Grasia i Jacka Krawca;

- wiceministra środowiska Stanisława Gawłowskiego i biznesmena Piotra Wawrzynowicza

- ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego i ówczesnego ministra finansów Jacka Rostowskiego

Politycy bezustannie głoszą neoliberalne kanony wiary o tym, że państwo jest przeszkodą dla biznesu. Tu widzimy, jak na co dzień ci politycy i tzw. przedsiębiorcy, którzy są beneficjentami ich neoliberalnej polityki, spotykają się przy luksusowych kolacjach, by załatwić prywatne sprawy i co gorsza tworzą ustawy wpływające na standard życia nas wszystkich.

Masz problemy ze swoimi długami? Pójdź na obiad do VIP Roomu

Na taśmach mamy dowody na otwartą korupcję dotyczącą osobistych finansów „VIP-ów” w VIP Roomie restauracji Sowy & Przyjaciele.

Ówczesny minister transportu Sławomir Nowak w rozmowie z lutego br. powiedział byłemu wiceministrowi finansów Andrzejowi Parafianowiczowi „I chcę ją [moją żonę - red.] trzepać. Cały 2012 rok. Chcą najpierw wziąć rachunek bankowy. (...) Mam nadzieję, że to dotyczy tylko jej działalności, a nie będą chcieli crossować tego z moim rachunkiem”. Dodajmy, że do obowiązków Parafianowicza (wiceminister w latach 2006-2013) należał nadzór służb skarbowych.

Przy stole był także były szef GROM-u Dariusz Zawada, który obawiając się o swojemachlojki finansowych zapytał rozmówców: „z którego kraju nie ma ekstradycji?”

Czy Nowak i Zawada to jedyni wysocy urzędnicy, którzy domagają się od innych wysokich urzędników wyciągnięcia z bagna długów? Zadać pytanie to na nie odpowiedzieć.

Ucieczka inwestorów i parlamentarna demokracja

W swojej rozmowie z Belką Sienkiewicz ostrzegł w ten sposób przed skutkami ewentualnej wygranej PiS-u w wyborach: „Tylko wiemy, że to się skończy katastrofą, ponieważ zwycięstwo PiS-u oznacza ucieczkę inwestorów, pogorszenie się warunków finansowych”.

Wątpliwe jest, że inwestorzy uciekliby z powodu powstania rządu PiS-u. Partia ta już rządziła ze skrajną neoli-



18.06.14 Dzięki solidarności dziennikarzy nie udało się ABW wyrwać laptopa naczelnemu tygodnika Wprost.

beralką Zytą Gilowską jako ministrami finansów.

Jednak argument używany przez ministra mógłby oczywiście pasować do ewentualnej wygranej jakiegokolwiek partii, którą wielki biznes uważałby za zbyt „socjalną”.

Akceptuje się tu szantaż inwestorów (inaczej mówiąc krajowych i zagranicznych kapitalistów), którzy mają decydować o tym, jaki rząd jest do przyjęcia wskutek parlamentarnych wyborów.

To jedno zdanie pokazuje istotę parlamentarnej demokracji. Wszystko jedno kto jest wybrany, rządzi kapitaliści.

Państwo nie jest narzędziem, które można wyrwać z rąk biznesmenów. Raczej szefowie biznesu i państwa razem stanowią panującą klasę w kapitalistycznym społeczeństwie.

Nasza sytuacja jest lepsza niż wasza

Główne argumenty sejmowej opozycji skupiają się na wadach charakteru poszczególnych ministrów Platformy. PiS mówi o „sitwie” która nie chce oddać władzy. Rzeczywiście, warto podkreślić jak żałośni są ludzie pokroju Sienkiewicza, Sikorskiego, Nowaka, Bieńkiewicz itp. na czele z Tuskiem.

Jednak opozycja proponuje tylko wymianę sytuacji Platformy na sytuacji partii.

Straszenie PiS-em

Po raz kolejny Tusk próbuje się ratować z kompromitacji wynikającej z afery podsłuchowej ostrzeganiem przed groźbą wygranej PiS-u w następnych wyborach.

To przemawia do wielu osób, którym nie podoba się katolicki konserwatyzm ekipy Kaczyńskiego.

Jednak nie dajmy się nabrać. Od dawna wiadomo, że najskuteczniejszą bronią w arsenale Tuska to straszenie PiS-em. Jednak gdy rządzą, partie te niewiele się różnią.

Klasowy układ sił między kapitałem a pracą zostaje nietknięty czy rządzi PO, PiS czy jakaś inna sejmowa partia.

Nie oznacza to, że wybory nie są ważne. Gdyby na przykład nowo powstała lewicowa partia Ruch Sprawiedliwości Społecznej urosła w siłę i zdobyła pokaźny procent w wyborach, byłoby to inspiracją dla wszystkich chcących walczyć z wyzyskiem i dyskryminacją.

I odwrotnie, osiągnięcie dużego poparcia wyborczego przez siły skrajnej prawicy przyczyniłoby się do powstania większego ruchu faszystowskiego niszczącego tę walkę.

Trzeba podkreślić jednak, że to co się dzieje w zakładach pracy czy na ulicach – strajki i demonstracje – jest o wiele ważniejsze niż wybory na prezydenta, do parlamentu czy samorządów lokalnych. Im bardziej masowe, tym skuteczniejsze są te protesty. Posłowie i radni mają służyć tej walce, a nie walka służyć karierom posłów i radnych.

Nadzieja na autentyczną demokrację dziś tkwi właśnie w samoorganizacji protestujących z klasy pracowniczej, a w przyszłości w zastąpieniu władzy politycznej i ekonomicznej czołowych polityków, biznesmenów i państwowych urzędników oddolną władzą pracowniczą.

Państwo nie jest wszechwładne

W dniu 18 maja zdeterminowana postawa dziennikarzy różnych redakcji oraz takich ludzi, jak Piotr Ikonowicz z Ruchu Sprawiedliwości Społecznej, uniemożliwiła prokuraturze i agentom ABW wziąć siłą laptopy i inne materiały z biur tygodnika Wprost. Pokazuje to, że ludzie od przemocy państwowej nie mogą sobie pozwolić na wszystko, że muszą się liczyć z politycznymi konsekwencjami swoich działań. To dobra lekcja dla nas wszystkich – warto protestować.

Andrzej Żebrowski

Prof. Chazan i tzw. *Deklaracja wiary*

Deklaracja wojny przeciw kobietom

Istnieje nadzieja, że oburzenie społeczne, które rozszerzyło się po ujawnieniu „deklaracji wiary” lekarzy katolickich i skandali związanych z praktykami prof. Chazana oraz zgwałconej 11-letniej dziewczynki może stać się początkiem silniejszego ruchu przeciw antykobiecej „ustawie o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży”.

Wiemy, że praktyka w sprawie aborcji jest jeszcze bardziej restrykcyjna niż sama ustawa. Wiele kobiet, które nawet według ustawy antyaborcyjnej miałyby prawo do przerywania ciąży, nie dostaje o tym informacji i nie ma możliwości szukania pomocy u odpowiednich lekarzy, ponieważ pierwszy lekarz podporządkuje prawo pacjentki swojemu „sumieniu”.

Tak było w głośnej sprawie profesora Chazana wobec kobiety noszącej płód bez części czaszki, bez części podniebienia, bez części nosa, z nierozwijającym się mózgiem, który zaraz po porodzie najprawdopodobniej umrze. Chazan odmówił dokonania aborcji, a pacjentka nie otrzymała ani informacji o swoich prawach ani skierowania do innego szpitala lub lekarza, który mógłby dokonać zabiegu. Już stwierdzono, że w tym przypadku złamano prawo pacjentki do informacji. Na pewno jest to tylko wierzchołek góry lodowej. Nie wiemy, ile kobiet znalazło się w takiej samej sytuacji.

Nie zapomnijmy, że Polska już ma przeciw sobie jeden wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka – w sprawie Alicji Tysiąc, który właśnie dotyczyła braku informacji i możliwości odwołania się od odmowy dokonania zabiegu przerywania ciąży.

„Deklaracja wiary” lekarzy katolickich i studentów medycyny jest taka skrajna, że przekracza to, co jest akceptowane przez większość ludzi wierzących i tak naprawdę zaprzecza wszystkim zasadom medycyny. W punkcie 2 deklaracji pisze: „UZNAJĘ, iż ciało ludzkie i życie, będąc darem Boga, jest święte i nietykalne: - ciało podlega prawom natury, ale naturę stworzył Stwórca, - moment poczęcia człowieka i zejścia z tego świata zależy wyłącznie od decyzji Boga.” Jeśli ciało ludzkie jest nietykalne i podlega prawom natury każda ingerencja medyczna jest próbą przeciwdziałania decyzji Boga i musi być potępiona przez sygnatariuszy deklaracji.

Punkt 3 neguje m.in. fakt, że niektóre osoby rodzą się z nieokreśloną płcią: „PRZYJMuję prawdę, iż płć człowieka dana przez Boga jest zdeteminowana biologicznie i jest sposobem istnienia osoby ludzkiej”... a dalej: „...powołanie do rodzicielstwa jest planem Bożym i tylko wybrani przez Boga

i związani z Nim świętym sakramentem małżeństwa mają prawo używać tych organów, które stanowią sacrum w ciele ludzkim”.

Potem piszą, że „lekarze katolicy mają prawo oczekiwać i wymagać szacunku dla swoich poglądów i wolności w wykonywaniu czynności zawodowych zgodnie ze swoim sumieniem.” Wiemy, co to znaczy, jeśli chodzi o antykoncepcję, aborcję i in vitro – a widzimy tu również powrót do potępienia i stigmatyzacji niezamężnych kobiet, które prowadzą życie seksualne i ewentualnie zachodzą w ciążę.

Nic nie jest napisane o tym, że taka pacjentka ma „prawo oczekiwać i wymagać szacunku”. A przecież w dzisiejszych czasach więcej niż co piąte dziecko w Polsce rodzi się w związkach niemałżeńskich.

Podpisujący deklarację lekarze chcą odebrać kobietom już bardzo ograniczone prawa, które mamy do decydowania o własnej płodności. Uważają, że stoją ponad prawem, i że ich sumienie jest nadrzędne wobec sumienia ciężarnej kobiety – jeśli w ogóle myślą, że kobiety mogą mieć sumienie.

Maltretowanie

Chcą zmusić kobiety znajdujące się w najtrudniejszych sytuacjach życiowych – czyli te, które jako bardzo nieliczne wyjątki spełniają warunki w ustawie antyaborcyjnej – do dokończenia 9 miesięcy ciąży i urodzenia dziecka wbrew własnej woli. To w najślabsze z najślabszych uderza „sumienie” tych lekarzy - co można porównywać z maltretowaniem fizycznym i psychicznym tych kobiet.

Ostatnio nawet radni w Wołominie uchwalili, że „Szpital Powiatowy w swojej działalności kieruje się bezwzględnie zasadą ochrony życia ludzkiego” – czyli lekarze tego szpitala mają rozkaz od swoich pracodawców nierespektowania istniejącego prawa i kierowania się sumieniem katolickim, nawet jeśli nie podzielają poglądów antyaborcyjnych. Wolność sumienia?

Liczba dokonanych zabiegów aborcyjnych w ramach ustawy antyaborcyjnej jest w Polsce bardzo niska – w 2012 roku było to 752 przypadków. Prawie wszystkie wg. drugiego wyjątku od zakazu aborcji w ustawie, który ustala, że aborcja jest dopuszczalna w sytuacji, gdy: „2) badania prenatalne lub inne

przesłanki medyczne wskazują na duże prawdopodobieństwo ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia płodu albo nieuleczalnej choroby zagrażającej jego życiu”.

To bardzo mała liczba – zarówno w stosunku do realnej liczby dokonanych aborcji bez sankcjonowania prawa, która szacunkowo może wynosić rocznie ok. 150 tys. (wiele z nich ma miejsce poza granicami Polski) – jak i w stosunku do liczby dzieci urodzonych z poważnymi wadami wrodzonymi, która wynosi ok. 6 tys. rocznie, czyli

znajduje się w ostatniej fazie swojej płodności (ok. 40 lat). Dlatego antykoncepcja jest jak najbardziej leczeniem profilaktycznym, żeby ewentualne ryzyka związane z zajściem w ciążę podlegały świadomej decyzji każdej kobiety.

Ciąża i urodzenie dziecka stanowią również dla kobiety ryzyko społeczne. Utrata pracy, długoterminowe wykluczenie z rynku pracy, trudna sytuacja materialna to częste konsekwencje dla kobiet po urodzeniu dziecka. Najcięższa jest sytuacja kobiet lub rodzin opiekujących

się dziećmi niepełnosprawnymi. „Ochrona nienarodzonych” i przymus rodzenia idzie w parze z pozostawieniem narodzonych w biedzie z minimalną pomocą ze strony państwa. Równocześnie z domaganiem się prawa kobiet do aborcji walczyliśmy więc o działania na rzecz dzieci narodzonych – bo chcemy, żeby kobiety miały realny wybór.

Ustawa antyaborcyjna i praktyka ludzi takich, jak Chazan, uderzają

przede wszystkim w najbiedniejsze kobiety, dla których niechciana ciąża oznacza rozpacz i problemy nie do pokonania – jeśli chodzi o sytuację materialną, pracę, mieszkanie itd. - a równocześnie wydanie paru tysięcy złotych na przerwanie ciąży w klinice prywatnej lub zagranicznej jest po prostu niemożliwe.

Prawo do aborcji zawsze było i jest sprawą klasową, o którą walczyły organizacje pracownicze i związkowe. Zamężne kobiety mają kontakty i środki finansowe, by swoje „sprawy” załatwić. W mediach wypowiedział się lekarz, który dokonał zabiegu żonie swojego antyaborcyjnego kolegi, bo była to „sytuacja wyjątkowa”.

W ciąży swojego życia ciążę usunęła między co czwarta a co trzecia dorosła Polka. Oznacza to, że od 4,1 do 5,8 mln kobiet ma takie doświadczenie. Czas najwyższy, by ta cała grupa dała o sobie znać. Nie możemy akceptować, że miliony kobiet w Polsce są nazywane „morderczyniami”. Nie możemy akceptować, że kobiety mają podporządkować swoje ciało i życie fanatyzmowi antykobiecy – czy to księża czy lekarze. Widzimy znaki, że w obliczu prowokujących ataków na kobiety ruch na rzecz prawa do aborcji ma potencjał, by rosnąć w siłę.

Ellisiv Rognlien



13.06.14 Sejm. Protest przeciw Chazanowi i antykobiecy lekarzom.

144,3 na 10 tys. urodzeń. Liczba pozostawionych w szpitalach noworodków z innych niż zdrowotnych powodów też przekracza liczbę legalnych aborcji – w 2012 było ich 1021.

Antykoncepcja

Wiadomo, że ze strony sygnatariuszy deklaracji nie chodzi o „ochronę życia”, bo przeciwstawiają się też antykoncepcji – czyli po prostu zapobieganiu niechcianej ciąży. Ich celem jest, by kobieta w ogóle nie miała możliwości regulowania, czy chce mieć dzieci, a ewentualnie kiedy i ile.

Argumentuje się, że ciąża nie jest chorobą, więc zapisanie antykoncepcji nie jest leczeniem i nie może należeć do obowiązków lekarzy. Lekarze jednak nie są tylko od leczenia, ale również od profilaktyki. Wiadomo, że każda ciąża stanowi pewne ryzyko zdrowotne. Ciąża może powodować dolegliwości i schorzenia, jak nudności i wymioty, żylaki, anemię, depresję, nadciśnienie i cukrzycę ciążową.

Wszystkie te wymienione problemy zdrowotne są do zniesienia, jeśli ciąża jest chciana, ale w przypadku niechcianej ciąży można mówić o przemocy wobec kobiety. Ciąża i sam poród są bardziej ryzykowne jeśli ciężarna jest bardzo młoda (ciało nie jest wystarczająco rozwinięte do rodzenia) lub jeśli

Powstańcy przejmują miasta, kryzys w Iraku rozrasta się



Biały Dom rozpoczął wysyłanie do Iraku 300 amerykańskich „doradców” (czytaj: elitarnych oddziałów). Ich zadanie to planowanie nalotów bombowych w kraju już zniszczonym przez amerykańską inwazję, w której Polska uczestniczyła wbrew woli przytłaczającej większości społeczeństwa.

Irak balansuje nad przepaścią. Powstańcy sunnicki z ISIS na czele (zobacz poniżej) objęli ogromne terytoria. Dotyczy to także Mosulu – drugiego miasta w Iraku co do wielkości – Tel Afaru, Falludży i kilku innych miejscowości.

Ich siły celują teraz w Samarę, święte miejsce szyitów, i powoli posuwają się w kierunku Bagdadu.

Dziesięć tysięcy irackich szyitów mobilizuje się, by ich powstrzymać. Nadchodzące bitwy będą krwawe i jak widać z ostatnich masowych egzekucji więźniów, bezlitosne.

Bitwy te wciągną wiele innych sił i wiele innych krajów ma dużą stawkę w ich wyniku. Byli wrogowie, USA, Syria i Iran, zaczęli współpracować, by zniszczyć powstanie sunnicko-islamskie. Turcja ma swoje interesy w autonomicznym Kurdystanie na północy Iraku. Boi się, że zajęcie mieszanego etnicznie i bogatego w złoża ropy naftowej Kirkuku jest pierwszym krokiem do pełnej niepodległości. Turcja i Iran boją się, że to może zapalić podobne ambicje wśród ich rodzimych mniejszości kurdyskich.

Zdesperowany Zachód

Zachód jest zdesperowany, by ustabilizować sytuację w Iraku. Amerykańska i brytyjska wiarogodność imperialna wisi na włosku. Turcja ma także dużą stawkę w północnych polach naftowych, a Chiny w południowych. Iran zainwestował dużo w strategiczne partnerstwo z rządem dominowanym przez szyitów. Wiele dużych firm wydobywczych i budowlanych zainwestowało miliardy dolarów w infrastrukturę i kluczowe branże przemysłu. Wszystko jest teraz zagrożone. Lata sankcji, inwazji, katastrofalnej okupacji i neoliberalizmu rozdarły Irak na kawałki. Dalsza interwencja zbrojna może dodać paliwa do ognia.

Irakijczycy mają długą historię jednoczenia się przeciw najeźdźcom, lecz ostatnie cierpienie, które spadło na ten kraj, nie daje nadziei. Ta wojna ma na celu roztrzaskanie jakichkolwiek nadal

istniejących sławnych irackich „suszi” – czyli mieszanych rodzin, pół szyickich, pół sunnickich. Brutalność ISIS-u i ich obrzydliwe antyszyckie sekciarstwo uniemożliwia jakkolwiek apel w stronę rozszluszczonych i zmarginalizowanych szyitów. Szyicki liderzy mobilizują się na sekciarską wojnę bez końca.

Kiedyś Irak posiadał największą partię komunistyczną w świecie arabskim. Obywatele Iraku byli znani ze swojego wykształcenia i dziedzictwa kulturowego.

Zjednoczenie?

Ruch, który złączyłby wszystkie części Iraku, wydaje się odległy. Mimo tego widzieliśmy jego potencjalny przebłysk podczas ostatniej dekady. Powstanie przeciwko okupacji w 2004 roku było takim okresem, jak i zamieszki podczas „Irackiej Wiosny” w 2012 roku. Zwykli Irakijczycy nie mają żadnego interesu w wojnie sekciarskiej i niewiele do zyskania z dalszej okupacji i interwencji zagranicznych. Jak na razie te głosy, niestety, zostały zagłuszone przez głosy nawołujące do wojny i zemsty. Nie wygląda także na to, że te głosy zaistnieją w najbliższym czasie.

Jednak na pewno zaistnieją, gdyż wszystkie inne „rozwiązania” prowadzą do większego nieszczęścia dla zwykłych ludzi. Irak jest bogaty w złoża ropy, jest różnorodny kulturowo i posiada wspaniałą historię. Prawdziwe zjednoczenie będzie zbudowane oddolnie wśród zwykłych ludzi. Jednak może ono zaistnieć jedynie na bazie ekonomicznej i społecznej sprawiedliwości, wolnej od interwencji i dominacji zewnętrznej.

Str. 5:
Simon Assaf
Tłum. Mateusz
Lubiński

Wojny odstawiają słabości Zachodu

Jedną z największych niespodzianek kryzysu w Iraku jest nagły, pokorny zwrot zachodnich podlegaczy wojennych o pomoc Iranu. USA rozmawiają z Iranem o pomocy w Iraku, a Wielka Brytania chce na nowo otworzyć swoją ambasadę w Teheranie.

Przez wiele lat wydawało się, że po inwazji Iraku i Afganistanu, Iran padnie następną ofiarą. Prezydent George W. Bush wrzucił Iran razem z Koreą Północną i Irakiem do jednego worka, nazywając te kraje „osią złą”. Jego neokonserwatywni sojusznicy rzadko oszczędzali słów w machaniu szabelką w kierunku Iranu. Tak samo robił brytyjski rząd Tony’ego Blaira. Ich hipokryzja odnośnie naruszania praw człowieka lub rozprzestrzeniania broni jądrowej nie była rozszerzona na ich własnych sojuszników – w tym szczególnie na Izrael.

Prawdziwym ukrytym celem był Projekt na rzecz Nowego Amerykańskiego Stulecia. Zwolennicy Busha chcieli wywołać serię dramatycznych demonstracji siły wojskowej USA, by supermocarstwowa hegemonia ich kraju nie była podważalna po zakończeniu zimnej wojny. Jednak zamiast zapewnienia władzy USA, wojny Busha odkryły jej słabości. Także spowodowały one chaos tam, gdzie chcieli obsadzić rządy marionetkowe.

Konflikt w Afganistanie stanął się teraz wojną Baracka Obamy i rozszerzył się na teren Pakistanu. Trauma interwencji w Iraku uniemożliwia uzasadnienie inwazji kolejnego państwa. Obama był wybrany w celu zakończenia wojen. Większość zwykłych

obywateli jest zmęczona bezsensownym rozlewem krwi. Także wielu ludzi wśród elit politycznych chce wycofać się z Bliskiego Wschodu. Woleliby skupić się na wzmocnieniu pozycji USA wobec regionów spornych, gdzie rośnie siła Chin.

Wysyłanie nawet małych grup żołnierzy do Iraku jest upokorzeniem dla naszych władców. Wykonywanie tego przy pomocy Iranu, jest nawet bardziej kłopotliwe. Państwa imperialistyczne są mniej chętne, by wysłać nawet tysiąc żołnierzy, i decydują się na śmiertelne naloty. Chętniej garną się do wyrobienia układów dyplomatycznych niż działania samodzielnego.

Tymczasem zabijanie trwa.

Nie jest dlatego, że kraje zachodnie są słabe i niezdeterminowane lub krwiożercze i sadystyczne – choć niewątpliwie wiele z nich jest. Może być to pojęte jedynie ujęciu imperializmu jako systemu światowego. Nasze społeczeństwo jest zbudowane na konkurencji w gromadzeniu kapitału – konkurencji, którą mogą wygrać jedynie szefowie popierani przez potężne państwa. Czasami wojny są bezpośrednio połączone z robieniem zysków. Jednak mogą też wynikać z przejścia strategicznych złóż lub zastraszeniem rywalizującego państwa.

Zachód chce pokazać, że nie jest wyczerpaną mocą, lecz to, co teraz się dzieje w Iraku, wskazuje na jego słabości. Ten pociąg do wojny przynosi tylko nieszczęście i musi być zwalczany przy każdej okazji. Jednak może być jedynie powstrzymany przez obalenie systemu kapitalistycznego, które go wywołuje.

Podział w syryjskiej rewolcie jest spowodowany wzrostem wpływów ISIS

Islamskie Państwo w Iraku i Syrii (ISIS) wyłoniło się podczas powstania syryjskiego. Czasami jest znane jako ISIL, dlatego, że w języku arabskim Syria odnosi się do Lewantu, do którego należą także Jordania, Liban i Palestyna. Gdy syryjska rewolta nabierała w siły w 2012 roku, iracka Al-Kaida dostarczała broń syryjskim rebeliantom.

Gdy islamiści zdobywali przewagę pośród rebeliantów, zakorzenił się jej syryjski oddział zwany Jabhat al-Nusra (JAN). Pomiędzy skrzydłami irackim a syryjskim wzrosła napięć odnośnie celów i metod powstania. JAN zazwyczaj współpracował z komitetami ludowymi i brygadami rebelianckimi – ISIS ich ata-

kował. Organizacje podzieliły się i ISIS weszło w szereg układów z reżimem syryjskim. W zamian syryjskie siły powietrzne nie uderzały w siły ISIS, podczas gdy nadal uderzały w rebeliantów. W 2013 roku, siły rebelianckie zaczęły wypychać ISIS z regionów syryjskich i wojownicy ISIS powoli przechodzili przez granice do zachodniego Iraku.

W grudniu 2012 roku, w Falludży rozpoczęła się pokojowa i ludowa walka na rzecz równouprawnienia sunnitów. Sekciarski rząd Nuriego al-Malikiiego odniósł się do nich represją. Kiedy ISIS uderzyło w miasto Mosul, spodziewało się przeciągającej się walki z wojskiem irackim. Zamiast tego wojsko irackie rozpadło się.

Eksplorując

Obecny kryzys kapitalizmu współgra z odnową zainteresowania Kapitałem Marksa. Przedstawiamy wywiad z Alexem Callinicosem, przeprowadzony przez brytyjski miesięcznik Socialist Review, na temat jego najnowszej książki dotyczącej Marksowskiego rozumienia kapitalizmu pt. Rozszyfrowując Kapitał.

Mamy do czynienia z odrodzeniem zainteresowania i debatami o Kapitale Marksa. Z czego, jak sądzisz, to wynika, i dlaczego chciałeś wziąć udział w tych debatach poprzez swoją nową książkę?

Głównym powodem jest radykalizacja i opór przeciw neoliberalizmowi, które widzimy od lat 90-tych XX wieku. Początkowo mieliśmy do czynienia z krytykami neoliberalizmu i kapitalizmu opartymi na bardzo różnych podstawach intelektualnych.

Jednak z czasem pojawiło się coraz większe skupienie na marksistowskiej krytyce ekonomii politycznej, co włączało powrót do *Kapitału*. Widzimy to bardzo jasno w popularności wykładów Davida Harveya o *Kapitale* i książkach, które są ich pochodną.

Drugim czynnikiem jest widoczny renesans marksistowskiej ekonomii politycznej i dyskusji naukowych prowadzonych przez marksistów o *Kapitale*, co w części związane jest ze stopniowym pojawianiem się dzieł zebranych Marksa i Engelsa (MEGA) dających nam rosnący dostęp do przygotowawczych rękopisów i notatek Marksa.

To więc bardzo interesujący czas na studiowanie *Kapitału* i jest on studiowany nie jako działalność czysto naukowa, ale w kontekście próby zrozumienia tego, co dzieje się z kapitalizmem, a, oczywiście, szczególnie, co dzieje się z nim od czasu krachu w latach 2007-8.

Osobiście bardzo interesowałem się *Kapitałem*. Pisałem o nim swój doktorat już w latach 70-tych XX wieku i chciałem powrócić do *Kapitału*, by go głębiej przestudiować, co teraz uczyniłem.

Kluczowym argumentem w książce jest potrzeba rozumienia kapitału jako relacji, sieci stosunków społecznych. Dlaczego kładziesz tak duży nacisk na to pojęcie?

Cóż, po części, ponieważ sądzę, że to właściwy sposób ujęcia tego, co robi Marks. Od lat 40-tych XIX wieku mówi on, że kapitał nie jest rzeczą czy ilością pieniędzy; jest stosunkiem społecznym i dochodzi on do

postrzegania go przez dwa wymiary.

Pierwszym jest stosunek między pracą najemną a kapitałem i wyzysk pracownika poprzez wyciskanie wartości dodatkowej, a drugim stosunek między samymi kapitałami, co Marks w *Grundrisse* [Zarysie krytyki ekonomii politycznej], pierwszym szkicu *Kapitału*, nazywa „mnogością kapitałów”.

W szczególności przybiera to formę konkurencji między rywalizującymi kapitałami. To te dwa stosunki i ich wzajemne powiązania definiują dla Marksa naturę kapitalizmu. Sądzę, że to kluczowe spostrzeżenie. Jednak w wielu dyskusjach o *Kapitale* nie jest to rozumiane w ten sposób. Kapitał prezentowany jest jako rodzaj substancji, bezwładny element, który po prostu pasożytniczo tuczy się na tym, co Hardt i Negri w swych książkach nazywają „rzeszą” („wielością”).

część tego, co jest prawdopodobnie najważniejszym zarysem *Kapitału*, tak zwany *Rękopis 1861-63*, zdominowany jest przez krytykę Ricardo.

Chcąc więc zrozumieć to, co robi Marks w *Kapitale*, trzeba widzieć go w relacji zarówno do Hegla, jak i do Ricardo.

Tym co Marks przejął od Ricardo, było bardzo jasne postawienie prawdy teorii wartości opartej na pracy - innymi słowy idei, że towary wymieniane są w odniesieniu do społecznie niezbędnej pracy włączonej w ich produkcję i, co idzie za tym spostrzeżeniem, bardzo wyraźne przedstawienie antagonistycznej relacji między kapitałem a pracą najemną.

Marks uznawał za problematyczne u Ricardo przede wszystkim to, że Ricardo naturalizuje kapitalizm. Postrzega on więc relację między kapitałem a pracą najemną i bardziej

wistości zintegrowane z teorią wartości opartą na pracy u Ricardo.

Kluczowym długi Marksa u Hegla jest to, że Hegel znalazł metodę, w której możliwe jest właściwe zintegrowanie wszystkich tych różnych, wyglądających na sprzeczne elementy, w wyraźną całość.

Marks rozwinął narzędzia analityczne, by pomóc odkryć wewnętrzną naturę produkcji kapitalistycznej, w szczególności pojęcie „wznoszenia się od abstrakcji do konkretności”. Czy możesz nakreślić, co jest ważnego w Marksowskiej metodzie w *Kapitale*?

„Wznoszenie się od abstrakcji do konkretności” to fraza, której Marks użył we wstępie do *Grundrisse*, aby opisać naukowo właściwą metodę rozumienia kapitalizmu. To slogan, który przejął od Hegla. W tym punkcie więc widzimy bardzo ważny wpływ Hegla.

Marks w tym momencie powraca do tego, o czym mówiłem wcześniej w jego relacji do Ricardo. U Ricardo istnieje zestawienie teorii wartości opartej na pracy i wszystkich tych cech kapitalizmu – rynki finansowe, renta itp. – które nie pasują do teorii wartości opartej na pracy.

Marks mówi w wielu miejscach, że błędem Ricardo była niezdolność do połączenia abstrakcyjnej propozycji teorii wartości opartej na pracy z tymi konkretnymi cechami poprzez serię „stadiów przejściowych”.

Innymi słowy, jeśli chce się zrozumieć kapitalizm, trzeba pokazać, jak konkretne działania kapitalizmu wyrastają z podstawowego wyciskania wartości i wartości dodatkowej, procesu wyzysku w produkcji, i jak różne elementy włączone w produkcję kapitalistyczną, gdy są brane razem z teorią wartości opartej na pracy, pokazują jak kapitalizm się rzeczywiście zachowuje.

Szczególnie w trzecim tomie *Kapitału* Marks mówi wiele o tym, jak zwodnicze są powierzchowności kapitalizmu, jak fundamentalne stosunki wyzysku w produkcji są maskowane i ukrywane, ale również, że te powierzchowności są „rzeczywiste” w tym sensie, iż konieczne dla funkcjonowania kapitalizmu.

Metoda wznoszenia się od abstrakcji do konkretności, która oznacza postępujące włączanie coraz bardziej złożonych cech systemu ma intencję ujawnienia, dlaczego kapitalizm wydaje się być tak inny od tego czym fundamentalnie jest jako system wytwarzania wartości i wyzysku. Przez włączanie tych cech we właściwym momencie analizy widać, jak pasują one do systemu jako całości.



09.06.14 Sao Paulo. Strajkujący przed Mundialem pracownicy metra protestują razem z Ruchem Bezdomnych Pracowników (MTST).

W centrum swojej interpretacji Kapitału stawiasz konfrontację Marksa z wielkim brytyjskim klasycznym ekonomistą Davidem Ricardo. Co, jak sądzisz, Marks przejął od Ricardo, a co odrzucił?

Kładę duży nacisk na Marksowską krytykę Ricardo, ponieważ jest ogromna ilość dyskusji o stosunku Marksa do Hegla i o tym, jak bardzo *Kapitał* zaciągał dług w *Nauce logiki* Hegla, o której Marks w znanych słowach powiedział, że czytał ją podczas pracy nad *Grundrisse* pod koniec lat 50-tych XIX wieku.

Dużo mniej uwagi poświęca się stosunkowi Marksa do Ricardo. Jednak jeśli czytasz pisma ekonomiczne Marksa, Hegel jest obecny i bardzo ważne jest zrozumienie jego stosunku do Hegla, ale odniesień do Hegla jest bardzo niewiele.

Jednak w odniesieniu do Ricardo znajdziesz tony odniesień, a kluczowa

generalnie to, co Marks nazywa pracami ruchu kapitalizmu, jako konsekwencję uniwersalnych cech produkcji jako takiej.

W prostych słowach, Ricardo nie sądzi, że cokolwiek można zrobić z rozdzajem sprzeczności, które odkrył w kapitalizmie, podczas gdy Marks rozumie kapitalizm jako historycznie ograniczony i przejściowy, po prostu jako szczególną formę produkcji społecznej.

Według Marksa związane to jest z metodą Ricardo, która wyraża prawdę teorii wartości opartej na pracy ale nieodpowiednio zmagając się z wszystkimi różnymi sposobami działania kapitalizmu jako systemu. Na przykład zachowaniem rynków finansowych, gdzie ludzie wydają się robić pieniądze z niczego, a nie poprzez wyzysk pracy najemnej.

Wszystkie te różne konkretne aspekty kapitalizmu nie są w rzeczy-

Kapitał

Jednym z obszarów, w którym jasne jest, że nie są to tylko debaty teoretyczne o Kapitale, ale że mają one konsekwencje polityczne, jest ten, gdy argumentujesz, iż istnieje tendencja do pomniejszania roli pracy najemnej w dyskusjach o Kapitale. Czy możesz nakreślić niektóre z tych debat i dać kilka przykładów?

Hardt i Negri są tego dobrym przykładem. W ich ostatniej dużej książce, *Rzeczy-pospolitej*, mówią, że kapitał stał się w istocie czymś pasożytniczym. Mamy świat natury i istot ludzkich i dzieją się wszelkie rodzaje kreatywnych rzeczy, a kapitał przychodzi, jak byłby siłą z zewnątrz, i wyciska wartość w tego twórczego, naturalnego i ludzkiego świata.

Dla nich więc renta, którą zarówno Marks, jak i Ricardo, widzą jako formę wartości dodatkowej wyrastającą nie z włączenia wyzyskiwacza w organizację produkcji, ale po prostu z faktu biernej własności ziemi jako koniecznego warunku produkcji, staje się dominującą formą, w której wyciskana jest obecnie wartość dodatkowa.

To najoczywistszy przypadek, ale dość uderzająca jest powszechność jakiejś wersji tej idei. Nawet Harvey, poprzez swoje pojęcie "akumulacji przez wywłaszczenie" czasem czyni zbyt wiele ustępstw na rzecz tego rodzaju idei.

Pomija ona, co jest centralne dla *Kapitału*, przede wszystkim temu, który Marks faktycznie opublikował, temu pierwszemu – proces, poprzez który pracownicy najemni są zatrudniani przez kapitalistów, a wtedy wyzyskiwani w produkcji tworząc w tym procesie wartość i wartość dodatkową.

Kluczowym pytaniem jest, który obraz lepiej pasuje do świata, w którym żyjemy? To obraz malowany przez Marksa stale bardzo dobrze pasuje do świata. Co jest najważniejszym faktem dotyczącym kapitalizmu w czasie ostatniego pokolenia? To ekspansja kapitalizmu przemysłowego w Azji Wschodniej. Czy łączyło się to głównie z przejmowaniem zasobów naturalnych, grabieżą ziemi i rugowaniem chłopów z ziemi? Oczywiście zawierało to wszystko, i to jest sens, w którym Harvey ma rację w sprawie akumulacji przez wywłaszczenie, ale, co kluczowe, włączało rozwój potężnych kompleksów przemysłowych, gdzie pracownicy najemni w znoju produkują dobra przetworzone, które są centralne dla istnienia i reprodukcji kapitalizmu.

Wszystko to prowadzi z powrotem do czegoś fundamentalnego u Marksa, czyli tego że Marks widzi kapita-

lizm jako system głęboko wyzyskujący oraz głęboko niszczący i marnotrawczy, ale również ogromnie produktywny.

W rozdziale o kryzysie odnotowujesz, że Marks ma „wielowymiarową” koncepcję kryzysu, ale że w jej centrum umieszcza tendencję spadkową stopy zysku i to, jak wygląda jej interakcja z rynkami finansowymi. Czy możesz rozwinąć ten temat?



Strajkujące pracownice w Wietnamie.

Marks początkowo widział *Kapitał* jako część potężnej sześciotomowej pracy, której zwieńczeniem byłaby książka o światowym rynku i kryzysach.

Rozumienie kryzysów było więc dla niego bardzo ważne, ale nigdy nie zbliżył się do ukończenia tego projektu i prawdopodobnie go porzucił.

Marks nigdy nie rozwinął systematycznej analizy kryzysów. Jednak jeśli podąża się za kolejnymi szkicami *Kapitału*, widać wylaniające się, coraz jaśniej nakreślane i dość złożone, ujęcie kryzysów.

Dalej, jest tego wiele różnych wymiarów. Wyróżniam ich sześć. Kluczowe dla mnie są dwa, o których wspominasz.

Pierwszą jest teoria tendencji spadkowej stopy zysku. To idea, którą Marks odziedziczył po Ricardo i przekształcił. Ricardo uważał, że stopa zysku spadała, ponieważ miała spadać produktywność w rolnictwie, więc płace miały rosnąć, a zyski spadać. W przeciwieństwie do tego Marks sądził, że stopa zysku miała tendencję ku spadkowi, gdyż praca staje się coraz bardziej produktywna. To prowadzi do wzrostu słynnego „organicznego składu kapitału” (stosunku między kapitałem inwestowanym w środki produkcji a kapitałem inwestowanym w zatrudnianie pracowników). W rezultacie stopa zysku spada.

Jednak w rozwoju od oryginalnej wersji tej idei w *Grundrisse* do szkicu w trzecim tomie *Kapitału* widać, że pojęcie spadkowej stopy zysku staje się bardziej złożone. To dlatego, że Marks kładzie coraz większy nacisk na to, co nazywa przyczynami przeciwdziałającymi.

Innymi słowy, istnieją siły wbudowane w kapitalizm jako system ekonomiczny, które równocześnie obniżają stopę zysku, ale również pomagają z powrotem ją podnieść.

Najważniejszą w tych przyczyn przeciwdziałających jest to, co Marks nazywa dewaluacją lub destrukcją kapitału stałego – kapitału inwestowanego w środki produkcji. I dochodzi on do postrzegania kryzysów jako ogromnie ważnych, ponieważ to wtedy kapitał, który został zakumulowany, ale nie jest już dłużej zyskownie zatrudniany, zostaje zniszczony na dużą skalę.

Marks widzi zachowanie rynków finansowych jako grające kluczową rolę w tym procesie. Kapitalizm połowy XIX wieku doświadczał serii spektakularnych krachów finansowych, które Marks próbował zrozumieć, spędzając na tym wiele czasu w swym punkcie obserwacyjnym w Londynie.

Widzi on oscylowanie między bańką a paniką, które zdarzają się na rynku finansowym, coś z czym jesteśmy dziś bardzo oswojeni, jako po pierwsze stymulujące dla procesu akumulacji - gdy są bańki, łatwiej jest zgromadzić fundusze do inwestycji.

Jednak gdy ma miejsce panika finansowa, pociąga za sobą ten rodzaj destrukcji kapitału, który konieczny jest do przywrócenia stopy zysku do poziomu, który umożliwi systemowi rozpoczęcie ponowną ekspansję.

Mamy więc elementy tego, co jest bardzo zniuansowaną teorią kryzysu, która, jak sądzę, jest bardzo aktualna

w odniesieniu do tego, co stało się doprowadzając do krachu lat 2007-8, jak również w rozumieniu, dlaczego systemowi tak trudno wydobyć się z recesji, którą krach spowodował.

Istnieje utarty pogląd, że Marks jest przestarzały, że kapitalizm zmienia się nie do poznania od czasu, gdy napisał on *Kapitał*. Tu naciskasz, że przeciwnie, obraz malowany przez Marksa pasuje do dzisiejszego świata bardziej, nie mniej, niż do świata przez niego zamieszkiwanego. Dlaczego?

Barczy wczesnie Marks rozwija jasne rozumienie tego, że kapitalizm jest systemem globalnym. Mówi w *Grundrisse*, że stworzenie rynku światowego jest nieodłączne od samego konceptu kapitału.

Postrzegać Marksa jako tylko piśmiennego portret wiktoriańskiego kapitalizmu przemysłowego to ogromne nieporozumienie. Nie mówię, że nie ma żadnych kawałków, które są rzeczywiście przestarzałe, ale to aktualność jego pism jest uderzająca.

Naprawdę zainteresowany jest więc Chinami i widzi Chiny jako bardzo ważne miejsce dla przyszłości globalnego kapitalizmu. Istnieje fascynujący list, który napisał do Engelsa w 1858 r., gdzie pisze: „Jestem pewny, że rewolucja zdarzy się w Europie, ale problem w tym, że kapitalizm szturmuje w Ameryce i w Chinach. Co stanie się, jeśli odniemiemy sukces w Europie, ale zostaniemy oskrzydleni przez te nowe kapitalizmy w reszcie świata?”

Oczywiście został z tyłu przez 100 lat w odniesieniu do rozwoju kapitalizmu w Chinach, choć miał uderzającą rację, jeśli chodzi o znaczenie tego, co działo się w USA.

Jednym z powodów, dla którego Marks nigdy nie ukończył *Kapitału* było to, że próbował zgromadzić wystarczająco dużo danych, by zrozumieć, co działo się w Ameryce.

Tak czy inaczej ostateczne urosnięcie Chin do głównego centrum akumulacji kapitału jest czymś, co jest wbudowane w rodzaj analizy rozwijanej przez Marksa. Widać współistnienie ekspansji z kryzysem, niszczeniem środowiska, a przede wszystkim wyzyskiem pracy najemnej na rosnącą, globalną skalę.

Ten szczególnie splot jest kluczowy dla Marksowskiego rozumienia kapitału i jest kluczowy dla rozumienia dzisiejszego świata. Gdy, na przykład, czyta się o robotnikach fabrycznych w Wietnamie wszczynających zamieszki w proteście przeciw geopolitycznemu prężeniu mięśni przez Chiny w Azji Wschodniej, widać, jak ważne są te prawie wyłącznie nowe przemysły, które wyrosły w Wietnamie w ciągu ostatnich 15 czy 20 lat, dla globalnego kapitalizmu czy rynku światowego.

Nie wszczynają zamieszek tylko w proteście przeciw Chinom; walczą o wyższe płace itp. Widać więc, jak aktualne jest, co pisał Marks, do zrozumienia tego, co dzieje się w dzisiejszym świecie wokół nas.

Pierwsze ludobójstwo XX wieku

Zbrodnie „cywilizacji” Zachodu

W czasie Konferencji Berlińskiej 1884/85, mocarstwa kolonialne uznały władzę Niemiec nad terytoriami w Afryce, których obszar był pięciokrotnie większy od samej Rzeszy i na którym żyło 15 mln ludzi. Póki co, było to jedynie „papierowe imperium”. Miliony ludzi zamieszkujących te tereny na razie w żaden sposób nie odczuły doniosłych wydarzeń politycznych, jakie miały miejsce w Berlinie.

Ścisłe rzecz biorąc, postanowienia Konferencji Berlińskiej nie „dawały władzy” mocarstwom kolonialnym nad terytoriami i ludźmi w Afryce. Aby zachować pozory „praworządności”, obłudnie sformułowano to, jako prawo do „ubiegania się” o zwierzchnictwo nad ziemią i ludźmi na mocy „dobrowolnych porozumień” z miejscowymi ludźmi. W całej Afryce, mieszaniną oszustw i gróźb, zmuszono miejscowych władców i społeczności do rzekomo „dobrowolnego” zawierania „traktatów o ochronie i sojuszu”, które w rzeczywistości oddawały całkowitą władzę kolonizatorom. W tym właśnie celu, w 1885 roku wysłano Heinricha Göringa (ojca Hermanna) do Niemieckiej Afryki Południowo-Zachodniej jako jej cesarskiego komisarza.

Najważniejszymi ludźmi zamieszkującymi ten obszar byli Hererowie i Nama, zajmujące się głównie pasterstwem na sawannach centralnego płaskowyżu położonego między pustyniami Kalahari i Namib. Szczególnie interesujący - ze względu pochodzenie etniczne - byli Nama. Przybyli na te tereny dość późno, bo dopiero na początku XIX wieku z holenderskiej Kolonii Przylądkowej (obszar dzisiejszej RPA): „Wieku z nich pochodziło z mieszania się holenderskich kolonistów z miejscowymi ludźmi Khoisan (...). Inni byli zbiegłymi niewolnikami Khoisan albo potomkami malajskich niewolników, których sprowadziła tam holenderska Kompania Wschodnioindyjska. Kultura Nama była tak zróżnicowana, jak ich pochodzenie etniczne. Oprócz (...) języka Khoisan, większość ludności znała niderlandzki, którym posługiwali się Burowie (...) Nama nie zgodzili się zostać niewolnikami, czy w najlepszym razie bezrolnymi wyrobnikami na farmach Burów. Ich wyjątkowość i siła brała się jednak bardziej z tego, co przejęli z kultury holenderskiej, niż z tego co odrzucili. Na początku XIX wieku Nama zaczęli posługiwać się (...) bronią palną i kołmi. (...) Od Burów Nama przejęli także chrześcijaństwo (...). Kiedy tylko gdzieś się osiedlali, wznosili prosty budynek kościoła i zapraszali europejskiego misjonarza.” Ci: „...otwierali także szkoły, a elity rządzące Nama i Hererów zaczęły do nich posyłać swoje dzieci i żony. (...) W czasie tych dziesięcioleci, kiedy zachodziły zmiany, całe społeczności oscyływały między tradycjami przodków i burskimi zwyczajami a nowymi ideami z Europy.” Np. kiedy elity obu ludów zaczęły ubierać się po europejsku, zwykli Nama i Hererowie wciąż nosili tradycyjne stroje.

Göring starał się wykorzystać kon-

flikt pomiędzy Hererami a przybyłymi z południa Nama o pastwiska dla bydła na centralnym płaskowyżu. Jednak jego „osiągnięcia” na tym polu były nadzwyczaj mizerne. Wprawdzie udało mu się podpisać „traktat o ochronie i przyjaźni” z najważniejszym wodzem Hererów Maharero Tjamuhą, jednak ten szybko zrozumiał, że Göring go najzwyczajniej oszukał, i w końcu zwrócił się przeciwko niemu i Niemcom.

Totalną kompromitacją zakończyła się próba wyprowadzenia w pole Hendrika Witbooi, najważniejszego przywódcy Nama. Był on wykształconym człowiekiem, doskonale orientującym się w sprawach światowej polityki. W młodości żył w Kolonii Przylądkowej, gdzie osobiście doświadczył, jaki los zgotowali Afrykanom burscy kolonizatorzy, rugując ich z ziemi i obracając w niewolników.

Dobrze rozumiał cele, jakie przyświecały europejskim mocarstwom prowadzącym ekspansję w Afryce. Był także wyśmienitym dowódcą wojskowym, walczącym z powodzeniem przeciwko Hererom, a później niemieckim najeźdźcom. Gdy Göring wezwał go do zaprzestania działań przeciwko „sprzymierzeńcom Cesarza”, Hendrik odpisał mu: „Rozumiem, że chcesz wynegocjować pokój, ty, który nazywasz się Przedstawicielem. Jak mam na to odpowiedzieć? Jesteś przedstawicielem kogoś innego, a ja jestem wolnym i niezależnym człowiekiem, który odpowiada jedynie przed Bogiem. Nie mam ci zatem nic więcej do powiedzenia (...), przedstawiciel ma mniej władzy niż człowiek niezależny, toteż nie widzę potrzeby wysłuchiwania twoich wezwań.”

W 1889 do Afryki Południowo-Zachodniej przybyli pierwsi (na razie nieliczni) żołnierze niemieckich wojsk kolonialnych – Schutztruppe, pod dowództwem kapitana Curta von Francois. Wcześniej przez trzy lata był on najemnikiem w Kongo, gdzie umacniał władzę Leopolda II, króla Belgów. Podczas służby dla tego ludobójcy stał się fanatycznym rasistą, oddanym idei supremacji „białej rasy”.

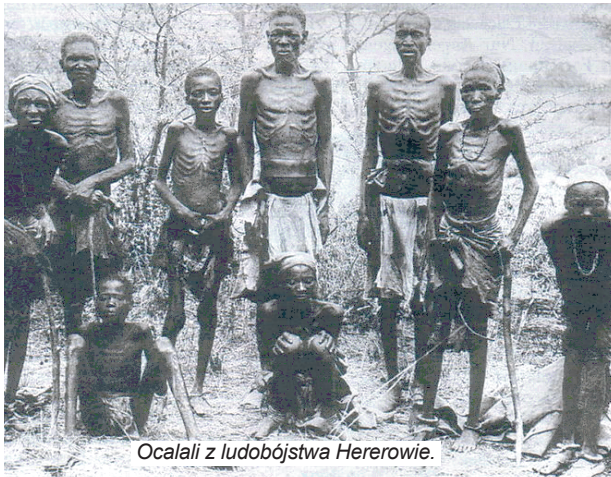
Tymczasem do kolonii zaczęli napływać pierwsi niemieccy osadnicy. Zaniepokojony tym Hendrik Witbooi - który na wojnie z Hererami stracił dwóch synów - postanowił odłożyć na bok osobiste animozje i podjął starania na rzecz porozumienia Nama i Hererów przeciw kolonialistom. Aby temu zapobiec von Francois postanowił rozprawić się z Hendrikiem, i jego ludźmi, najbardziej wojowniczym z plemion Nama.

W 1893 von Francois udało się zaskoczyć obozujących Witbooiów w śnie. Hendrikowi wraz z wojownikami udało się wyrwać pod ostrzałem. Jednak

w obozie zostały kobiety, dzieci i starcy, których kolonialni żołdacy bezlitośnie wymordowali.

W Afryce Południowo-Zachodniej po raz pierwszy doszło do czegoś, co nie było niczym nadzwyczajnym, w ponad czterystuletniej historii europejskiego kolonializmu. Rozpoczęła się wojna, w której Nama odnieśli wiele sukcesów. 15 września 1894 roku po zaciętej trzynastodniowej bitwie w górach Naukluft, w której Niemcy użyli artylerii, wyczerpani półtoraroczną walką z przeważającym przeciwnikiem i głodem, Nama zdecydowali się podpisać „Traktat o ochronie i przyjaźni” na dogodnych dla siebie warunkach.

Na początku lat 90-tych XX wieku mimo napływu białych osadników 90 procent ziemi nadal znajdowało się w rękach Afrykanów. Ich elity bogaciły się na



Ocalali z ludobójstwa Hererowie.

handlu gruntami i bydłem. Europejscy osadnicy byli często zmuszeni do dzierżawienia ziemi od Afrykanów. Taka sytuacja wywoływała frustrację białych osadników, którzy przybywając do kolonii liczyli na łatwe wzbogacenie się. Narastał wśród nich rasizm. Pewni bezkarności ze strony władz dokonywali aktów przemocy w stosunku do Afrykanów: „...zeznanie jednego osadnika było warte nawet tyle co siedmiu Afrykanów. Kiedy skazywano białych za zabicie miejscowych, niemal zawsze dostawali wyroki kilku miesięcy, Afrykanie winni śmierci białego byli wieszani. (...) Kiedy przed sądem stawiali osadnicy oskarżeni o gwałt, sędziowie nierzadko uznawali winną ofiarę, skazując ją na więzienie albo chłostę za „składanie fałszywych zeznań”.

Kiedy zrozpaczeni Hererowie rozpoczęli w 1904 roku powstanie, władze niemieckie uznały to za doskonałą okazję do „ostatecznego rozwiązania kwestii Afrykanów.” Niemiecka Afryka miała stać się „przestrzenią życiową” dla rzesz niemieckich osadników. W tym celu trzeba ją było „oczyścić” z „niższych ras”. „Było i jest moją polityką stosowanie siły - absolutny terror, a nawet okrucieństwo. Zniszczę zbuntowane plemiona, przelewając rzeki krwi i pieńędzy. Dopiero wtedy będzie można zasiać ziarna czegoś, co przetrwa” - oświadczył dowódca Schutztruppe, generał von Trotha.

4 sierpnia 1904 roku, u stóp płasko-

wyżu Waterberg, 6 tys., doskonale uzbrojona armia niemiecka, osaczyła 50 tys. Hererów w większości kobiet, dzieci i starców. Hererowie zostali zmasakrowani ogniem artylerii i karabinów maszynowych. Ci, którym udało się przebić przez pierścień okrążenia zostali zmuszeni do ucieczki na pustynię Omaheke, gdzie większość z nich dopadła śmierć z pragnienia.

Von Trotha „...wydał swoim wojskom rozkaz odcięcia wodopojów i ustanowienia wzdłuż granicy Omaheke patroli mających pilnować, by żaden Herero nie przedostał się na zachód, na teren kolonii, gdzie mógłby znaleźć wodę i pożywienie”. Później, ze względu na zapotrzebowanie kolonii na siłę roboczą, zamiast zabijać, zaczęto wyłapywać zbiegłych Hererów i osadzać ich w obozach koncentracyjnych.

Więźniów kierowano do robót publicznych, takich jak budowa linii kolejowych, bądź wynajmowano prywatnym przedsiębiorstwom lub osadnikom. „W sumie zabito albo wypędzono 80 procent wszystkich Hererów”. Podobny los stał się udziałem Nama, którzy w większości skapitulowali po tym, jak 29 października 1905 poległ Hendrik Witbooi.

Wszystko, co robili naziści w Europie: masakry, masowe egzekucje, obozy koncentracyjne, głodowe racje żywnościowe, eksterminacja przez pracę - poza komorami gazowymi - miało miejsce w europejskich koloniach na całym świecie. Naziści po prostu zastosowali na terenie Europy, to co przez stulecia stosowano wobec „ludów kolonialnych.”

„Do ostatnich chwil w celi (...) Göring (Hermann) twierdził, że niemiecki kolonializm niczym nie różnił się od kolonializmu brytyjskiego, francuskiego i amerykańskiego. (...) Hitler (...) powiedział, że Niemcy powinny uczyć się od Anglików, którzy za pomocą gwałtu pięćdziesięciu tysięcy ludzi (...) rządzą czterystoma milionami Hindusów.” Kiedy indziej „... powiedział (...), że ludność Europy wschodniej spotka taki sam los jak ‘czerwonych Indian’. Miała ulec eksterminacji i zostać zapomniana. ‘Jemy kanadyjskie zboże (...) i nie myślimy o Indianach’.”

Ludobójstwo nie jest jedynie ponurym cieniem przeszłości. Nadal istnieją i odnoszą sukcesy w wyborach partie odwołujące się do rasistowskich „idei”. W 2008 poseł PiS i tępny rasista, Artur Górski, wieszczyl z sejmowej mównicy „koniec cywilizacji białego człowieka” po wyborze Obamy.

Rasistą jest Korwin-Mikke. Krzyż celtycki - symbol „białej supremacji” - jest jednym z najpowszechniej obecnych w przestrzeni publicznej symboli: na murach, wlepkach i „kibolskich akcesoriach”.

Groźba ludobójstwa wciąż wisi nad nami dopóki istnieje oparte na wyzysku, opresywne społeczeństwo klasowe.

Michał Wysocki

Wszystkie cytaty pochodzą z książki: David Olusoga; Casper W. Erichsen; Zbrodnia Kajzera; Warszawa 2012

Kolejarze

2 tysięczna pikietą w Warszawie

Około 2 tysięcy kolejarzy pikietowało 23 czerwca przed siedzibą Ministerstwa Infrastruktury i Rozwoju. Protestowali oni przeciwko m. in. złemu zarządzaniu w spółkach kolejowych, co skutkowało do tej pory utratą ok. 5 proc. rynku towarów przewozowych oraz spadku przewozów pasażerskich o 10 proc. Konsekwencją tego są zwolnienia pracowników z wieloletnim kolejarstwem doświadczeniem, mówili protestujący, co odbija się na jakości usług.

Kolejarska Solidarność zapowiada zaostrożenie akcji protestacyjnych do strajku łącznie, jeżeli jej postulaty nie zostaną spełnione.

Szpital w Opatowie

Marsz przeciw prywatyzacji

Pracownicy szpitala – głównie przedstawiciele Niezależnego Samorządnego Związku Pracowników Ochrony Zdrowia, NSZZ „Solidarność” oraz związku pielęgniarek i położnych (OZZPiP) - 18 czerwca wzięli udział w przemarszu i pikiecie przed gmachem starostwa w Opatowie. Domagali się oni podjęcia natchmiastowych działań ratujących placówkę ochrony zdrowia, w której pracują.

Szpital w Opatowie, który od lat znajdował się w złej sytuacji finansowej, został wydzielony prywatnej spółce na jesieni 2011 r., ale - jak było do przewidzenia - nie uzdrowiło to sytuacji. Zadłużenie rosło i w końcu doszło do tego, że pracownicy nie otrzymali w terminie wynagrodzeń za maj 2014 r.

Pracownicy szpitala podkreślali, że sytuacja placówki od lat jest trudna, ale pogorszyła się momencie jej przejęcia przez dzierżawcę.

Soda Polska Ciech S.A.

Protest przeciw zwolnieniom



Kilkudziesięciu związkowców z inowrocławskiego zakładu spółki protestowało 17 czerwca przed siedzibą firmy domagając się wstrzymania zwolnień i dialogu ze stroną społeczną. Chodzi m. in. o planowane zwolnienia 29 pracowników, wypowiedzenie układu zbiorowego i brak uregulowanego systemu premiowania. Związkowcy żądają też 15 proc. podwyżki wynagrodzeń. Firma przyniosła w ubiegłym roku ponad 40 mln zysku, nie ma więc powodu, by nie podnosić płac jej pracownikom - mówili związkowcy.

Straż miejska - Siemianowice Śląskie

Skuteczna głodówka w obronie kolegi-związkowca

Porozumienie podpisane 30 maja w komendzie Straży Miejskiej w Siemianowicach Śląskich zakończyło trwającą od 17 maja akcję protestacyjną. Protest miał charakter rotacyjnej głodówki i mimo różnych uników ze strony komendanta straży (np. ucieczka na zwolnienie lekarskie) zakończył się sukcesem. Zgodnie z zapisami zawartego porozumienia niesłusznie zwolniony wiceprzewodniczący zakładowej Solidarności wróci do pracy.

MPK Częstochowa

Pracownicy grożą strajkiem

Trwa konflikt na tle płacowym w przedsiębiorstwie. Związki chcą podwyżek płac o 4,6 proc. Ponieważ szefostwo firmy pozostaje głuche na żądania związkowców, przeprowadzono w tej sprawie referendum strajkowe, w którym większość załogi opowiedziała się za strajkiem.

W miarę rozwoju sytuacji związki zapowiadają dwugodzinny strajk ostrzegawczy, a potem zapowiedziany z pięciogodniowym wyprzedzeniem strajk generalny.

Str. 9: Joanna Puzzwacka

PKS Ostróda

Już po godzinie strajk zmusił szefa do rozmów

W PKS Ostróda, której właścicielem jest firma Mobilis 16 czerwca miał miejsce strajk załogi.

Powodem protestu było złe traktowanie załogi, uznaniowe przyznawanie podwyżek oraz brak realizacji Pakietu Gwarancji Pracowniczych, podpisanych podczas kupowania zakładu przed trzema laty przez spółkę Mobilis. W pakiecie zawarto zapis o podwyżkach dla pracowników, gdy zakład wypracuje zysk.

Strajk zaczął się o 6 rano a już o 7 godzinie, czyli po godzinie protestu, szefostwo firmy było gotowe do rozmów. Załoga zdecydowała o zawieszeniu protestu podkreślając jednak, że jeśli rozmowy nie przyniosą efektu, strajk zostanie wznowiony.

MPK Wrocław

Spór zbiorowy

Związki zawodowe ogłosiły 18 czerwca rozpoczęcie sporu zbiorowego z pracodawcą na tle płacowym. Związkowcy żądają 400 zł podwyżki.

PGE GiEK SA – Ramb, Bestgum, Betrans

Pracownicy trzech spółek PGE grożą kolejnym strajkiem

W trzech spółkach zależnych koncernu pracownicy wystąpili z żądaniem podwyżek płac. Już w najbliższych tygodniach w spółkach Ramb, Bestgum i Betrans planowane są referenda strajkowe. Prawdopodobnie powołany zostanie też wspólny dla wszystkich trzech zakładów komitet protestacyjno-strajkowy. Jeśli załoga wypowie się za strajkiem, to jak zapowiadają pracownicy, może potrwać on cały dzień. Strajki ostrzegawcze w spółkach Ramb i Bestgum odbyły się już na początku czerwca. W pierwszym proteście wzięło udział ok. 800 osób, a w drugim ok. 300.

Morska Stocznia Remontowa Gryfia

Większość za strajkiem

Na początku czerwca w spółce odbyło się referendum strajkowe. Większość trzystuosobowej załogi opowiedziała się za strajkiem. Pracownicy stoczni obawiają się restrukturyzacji, jaką planuje zarząd firmy. Doprowadzi to według nich do likwidacji stoczni.

Castorama

Przeciw represjom antyzwiązkowym

Przed sklepem sieci w Sosnowcu 6 czerwca odbył się protest w obronie zwolnionego za działalność związkową przewodniczącego zakładowej OPZZ Konfederacja Pracy, a także zwolnionych społecznych inspektorów pracy.

Katowicki Holding Węglowy

Związki powołały sztab protestacyjny

W spółce powstał sztab protestacyjno – strajkowy. Jest to skutek niezadowolenia górniczych związków zawodowych z polityki rządu dotyczącej górnictwa. Sytuacja jest tak zła, że jeśli rząd szybko nie wprowadzi programu ochronnego dla branży górniczej, Katowickiemu Holdingowi w przeciągu kilku miesięcy grozi katastrofa ekonomiczna. Górnicy obawiają się obniżki zarobków, zwolnień, likwidacji kopalń.

Grupa JSW Koks S.A.

Żądania płacowe

Organizacje związkowe działające w Grupie JSW Koks S.A. chcą, by z zysków firmy wypłacono pracownikom nagrody za 2013 r. i premie za pierwszy kwartał 2014 r. Zarząd spółki już w lutym tego roku zobowiązał się do rozmów w sprawie płac, ale ponieważ nie przedstawił żadnych propozycji, inicjatywę przejęli związkowcy. Oprócz postulatów płacowych zażądali oni też wycofania wypowiedzenia przez zarząd Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy. Jest to zamach na uprawnienia pracownicze, mówią związkowcy, zapowiadając, że brak rozmów płacowych i dalsze lekceważenie strony społecznej doprowadzi do rozpoczęcia sporu zbiorowego.

Górnictwo

Związki rezygnują z demonstracji

Sztab protestacyjno strajkowy reprezentujący związki działające w górnictwie odwołał manifestację górniczą zapowiadaną na 16 czerwca w Warszawie. Jak napisano w oświadczeniu z 9 czerwca, związki nie chcą demonstrować, gdy z rządem rozmawiają na temat przyszłości górnictwa.

Zapowiedzieli jednak, że jeśli wyniki rozmów z rządem będą niezadowolające, taka manifestacja się odbędzie.

Golgota Picnic

Golgota Picnic to sztuka urodzonego w Argentynie Rodrigo Garcii. Pierwszy raz w Polsce miała być przedstawiona podczas czerwcowego festiwalu na Malcie w Poznaniu.

Golgota Picnic krytykuje obecny masowy konsumeryzm. W tym celu Garcia wykorzystał ikonografię chrześcijańską, między innymi Ostatnią Wieczerzę. Taka artystyczna wizja nie spodobała się grupie fundamentalistycznych katolików i hierarchom kościelnym. Część polityków próbowała także zbić kapitał, podżegając fundamentalistyczną katolicką prawicę do protestów.

W tym samym czasie niektórzy księża i zakonnicy (ci z dołu hierarchii) podkreślali, iż w sztuce nie ma nic obrazoburczego. Pod presją protestów, prezydent Poznania zdecydował się odwołać spektakl. Komisarz policji powiedział, iż nie mógłby zapewnić bezpieczeństwa podczas festiwalu. W podobny sposób kilka lat temu odwołano Marsz Równości, ponieważ policja "bała się" skrajnej prawicy. Policja i władze Poznania uległy terrorowi mniejszości.

W wyniku tego cenzorskiego posunięcia, przedstawienia i filmowe pokazy *Golgoty* spontanicznie zorganizowano w wielu polskich miastach, między innymi na placu Defilad w Warszawie. To właśnie akcja fanatyków przyczyniła się do medialnego rozgłosu i zainteresowania sztuką Argentynczyka.

Redaktor *Frondy* Tomasz Terlikowski wpadł w szał i w swoim miłosiernym stylu apelował na Twitterze: „Różaniec w dłoń, bluźnierców goń, goń, goń”.

Na ten odzew stawiły się grupki "krzyżowców", które za wszelką cenę próbowały zakłócić spektakle w Warszawie i w Krakowie.

Fundamentalści oczywiście nie zadalali sobie trudu, aby dowiedzieć się o czym w ogóle jest sztuka Garcii. Dla nich jest po prostu "programowo" bluźniercza. Szkoda, bo temat który przyświeca *Golgotcie Picnic*, na pewno nie byłby obcy Jezusowi Chrystusowi, którego godności tak żarliwie bronią. W Polsce podobne "antybluźniercze" protesty mają długą historię (na przykład przeciwko filmowi *Ksiądz*, czy *Skandalisście Larry Flynt* w latach dziewięćdziesiątych).

Kiedy jednak to świeckie władze Poznania ograniczają dostęp do niezależnej kultury, mamy do czynienia z krokiem w stronę państwa wyznaniowego. Jak powiedział Rodrigo Garcia podczas jednej z debat: "Nie możesz ulec groźbom. Nie możesz zagrozić demokracji twójemu kraju". Na szczęście fanatyków nie przstraszyły się inne placówki kultury i *Golgotę* mimo hałaśliwych protestów mogły zobaczyć tysiące miłośników teatru w całym kraju.



27.06.14 Pałac Kultury, Warszawa. Czytanie *Golgota Picnic* przez aktorów.

The Economist Polska potęgą?

The Economist, neoliberalny tygodnik, poświęcił specjalny dodatek polskiej gospodarce. **The Economist** stawia za wzorec Polskę epoki Jagiellonów, a obecna Rzeczpospolita, jak twierdzą autorzy wkładki, pierwszy raz od pięciuset lat może być znów potęgą, także na arenie międzynarodowej.

Obraz wyłaniający się z tego raportu jest więcej niż optymistyczny. Jednym słowem Polska, to kraj miodem i mlekiem płynący, który powinien być przykładem dla całej Europy. Autorzy przyznają, iż reformy Balcerowicza były surowe, ale jednocześnie odniosły sukces, "a od 1992 polskie PKB cały czas rośnie".

Oczywiście tygodnik wielokrotnie powtarza mantrę o polskiej gospodarce rzekomo odpornej na kryzys. Jak można było doskonale przewidzieć, mniej uwagi poświęca się społecznym

skutkom transformacji. Linia programowa tego opiniotwórczego tygodnika nie pozwala przecież na publikację faktów dotyczących biedy, bezrobocia, realnych płac i masowej emigracji.



Luis Suarez Rasistowski wampir

Podczas meczu Urugwaj-Włochy, odbywającego się podczas mistrzostw świata w Brazylii, najbardziej znany urugwajski piłkarz grający na co dzień dla Liverpoolu FC zaatakował i pogryził bez jakiegokolwiek powodu włoskiego obrońcę Giorgio Chielliniego.

Międzynarodowa organizacja piłkarska - FIFA potraktowała Suareza nadzwyczaj łagodnie. Urugwajczyk dostał jedynie czteromiesięczny zakaz gry w futbol. Decyzja ta nie może zupełnie dziwić, odkąd profesjonalny sport jest częścią kapitalistycznej machiny.

Za Urugwajczykiem stoją naturalnie reklamodawcy, tacy jak Adidas. Każdy dzień, w którym nie gra Suarez, to czysta strata dla megakoncernów. To iż atak Suareza pokazywały wszystkie telewizje świata, spowodowało, iż FIFA nie miała wyjścia i musiała ukarać piłkarza.

W innym przypadku FIFA nie należałoby żadnej sankcji. Zawodowy futbol ma mało wspólnego z czystym sportem. Warto także pamiętać, iż w 2012 Suarez został ukarany także za nienawiść na tle rasowym (zapłacił 40 tysięcy funtów kary). Podczas meczu z Manchesterem United kilkakrotnie stosował rasistowskie epitety wobec Patrice'a Evry. Później Suarez również "brzydził się" uściśnięciem ręki Evry.

Adidas i inni reklamodawcy jednak nie brzydzą się Suarezem i milionom dolarów, które im przynosi.



Serial House of Cards

Pod koniec czerwca polskie media z dumą obwieściły, iż Agnieszka Holland wyreżyseruje kilka odcinków amerykańskiego serialu *House of Cards*. Holland już od wielu lat kręci filmy na Zachodzie, więc nie jest to dziwne, iż zaproponowano jej reżyserię superprodukcji Netflix.

Warto przy okazji zaznaczyć, iż reżyserzy seriali mają znacznie mniejszą niezależność, niż w przypadku filmów długometrażowych. Ostatnie serialowe megahity takie jak *Gra o Tron*, *Breaking Bad* czy *Mad Men* mają po kilku a nawet po kilkunastu reżyserów. O wiele więcej mają do powiedzenia pomysłodawcy serialu, scenarzyści i producenci. Tym niemniej możliwość wyreżyserowania kilku odcinków trzeciej serii *House of Cards* przez Agnieszkę Holland spowodowała większe zainteresowanie serialem w Polsce.

House of Cards to polityczny thriller rozgrywający się na waszyngtońskim Kapitolu. Głównym bohaterem jest demokratyczny kongresmen Francis Underwood (Kevin Spacey). W wyniku politycznych gier Underwood nie dostał od prezydenta "zasłużonej" funkcji sekretarza stanu.

Zdesperowany Underwood postanawia zemścić się na prezydencie. Underwood reprezentuje wyłącznie siebie, jest urażony, nie cofnie się przed niczym w drodze do swojego celu i nie zazna spokoju, dopóki w pełni nie uporkorzy prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Ta makiawelistyczna gra jest jednak pozbawiona szerszego kontekstu. Polityka to przede wszystkim interesy poszczególnych klas, a nie osobiste porachunki. Trzeba przyznać, iż tło *House of Cards* jest już bardziej realistyczne, na przykład relacje pomiędzy światem polityki i mediami. Serial kręcony jest w bardzo specyficznej konwencji; Underwood wyjawia swoje plany bezpośrednio "do kamery", w szekspirowskim stylu informuje widza o swoich intrygach.

House of Cards to remake serialu BBC z 1990 opartego na książce Andrew Davisa.

W Polsce *House of Cards* jest dostępny na Ale Kino+ i Seriele+.



Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja organizuje się w lokalnych grupach, które regularnie się spotykają. W spotkaniach tych uczestniczą ludzie, którzy chcą działać w swoim mieście, szkole, uczelni czy miejscu pracy. Odbывают się na nich dyskusje o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też większe spotkania publiczne pt. **Forum Antykapitalistyczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami, zadzwoń pod numer telefoniczny podany pod miastem najbliżej Twojego miejsca zamieszkania.

Zapraszamy na spotkania Pracowniczej Demokracji w środy o godz. 18.30 w Warszawie u FZZ "Metalowców" ul. Długa 29, I piętro, sala 107 (blisko stacji metra Ratusz) Więcej info: tel. 022 847 27 03 697 05 40 40 lub pracdem@go2.pl

Kontakt w miastach	Informacja o lokalnym działaniu Pracowniczej Demokracji
Warszawa: 697 05 40 40	Sprzedaż gazety: soboty, godz. 12.00-13.00, Metro Centrum.
Szczecin: 693 001 424	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Wrocław: 609 517 188	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Trójmiasto: 880 252855	Sprzedaż gazety: telefonicznie
Powiat Słupski: 887 524 465	Gazeta: telefonicznie
Warmińsko-Mazurskie	Gazeta/kontakt: hiacynt.bis@interia.pl
Kraków: 511 067 583	Gazeta, spotkania/kontakt: telefonicznie
Katowice: 722 373 024	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Poznań: 781 169 899	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Ostrołęka: 696 382 051	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Kielce: 604 49 73 30	Gazeta/kontakt: telefonicznie

Pracownicza Demokracja Kim Jesteśmy

Pracownicza Demokracja jest nurtem ideowo-politycznym działającym w ramach Ruchu Sprawiedliwości Społecznej.

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączają się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przeciwstawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przeciwstawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji osób homo-, bi- i transseksualnych.

Organizacja

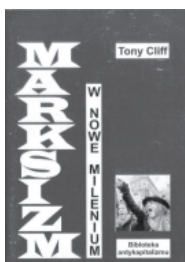
Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującym chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

* Broszury * Książki * Prenumerata gazety

Pracownicza Demokracja Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)



Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł

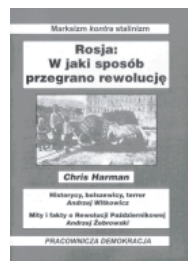


Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł



Solidarność 1980-81 a PRL.
Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł

W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł



Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa
Tony Cliff - 10 zł



Marksizm w działaniu
Chris Harman - 2 zł

Zamówienia: pracdem@go2.pl

Pracownicza Demokracja

PO BOX 12, 01-900 W-wa 118
tel.: 697 05 40 40
pracdem@go2.pl
pracowniczademokracja.org
facebook.com/pracdem

RUCH SPRAWIEDLIWOŚCI SPOŁECZNEJ

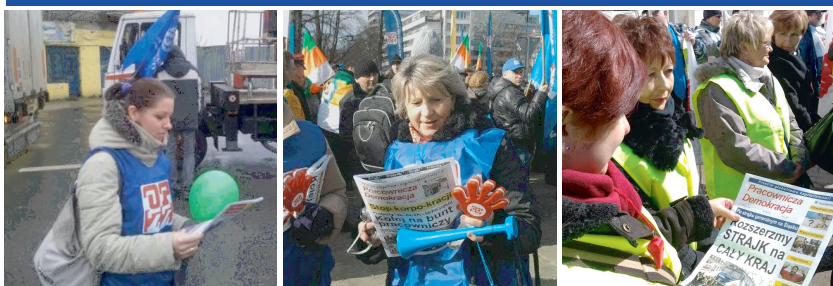


Wszystkie osoby zainteresowane przyłączeniem się i aktywnym budowaniem RSS prosimy o kontakt pod naszym adresem mailowym: pracdem@go2.pl.

Zachęcamy też do odwiedzenia strony internetowej Ruchu: rss.org.pl

Osoby deklarujące chęć członkostwa w RSS prosimy jednocześnie o rejestrację poprzez formularz rejestracyjny na portalu rss.org.pl

KAPITALIZM NIE DZIAŁA - DZIAŁAJ Z NAMI



Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów, którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym.

**WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI
I RUCHU SPRAWIEDLIWOŚCI SPOŁECZNEJ!**

pracowniczademokracja.org - rss.org.pl

Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

Zamów prenumeratę gazety

dla swojej zakładowej organizacji związkowej

Skontaktuj się z nami: pracdem@go2.pl

Budujmy prawdziwą lewicę

Ruch Sprawiedliwości Społecznej Nasze wartości

1. Pełne bezpieczeństwo socjalne.
2. Silne związki zawodowe, rozszerzanie praw pracowniczych, sprzeciw wobec zwolnień, skracanie czasu pracy – bycie głosem politycznym świata pracy.
3. Zahamowanie prywatyzacji i reprivatyzacji. Dążenie do uspołecznienia gospodarki. Walka z bezrobociem poprzez inwestycje publiczne.
4. Publiczne budownictwo mieszkaniowe. Zakaz eksmisji na bruk.
5. Publiczna, bezpłatna, Nielimitowana edukacja i ochrona zdrowia.
6. Sprzeciw wobec oligarchizacji i rozwarstwienia społecznego. Opodatkowanie bogatych.
7. Zwalczanie podziałów wśród pracowników i ludzi ubogich - dyskryminacji ze względu na płeć, kolor skóry, pochodzenie, wyznanie i orientację seksualną.
8. Wspieranie zrównoważonego rozwoju chroniącego środowisko naturalne.
9. Zwalczanie militarizmu. Brak zgody na udział w wojnach napastniczych i marnotrawstwo wydatków na zbrojenia.
10. Solidarność międzynarodowa w walce przeciw wyzyskowi i dyskryminacji.



Wybory samorządowe - 16 listopada 2014 r.

Hasło przewodnie RSS na wybory samorządowe w Warszawie:

Warszawa miastem równości społecznej.

Chcesz pomóc RSS w kampanii do wyborów samorządowych?

Napisz do nas:
pracdem@go2.pl